TECHNIKA GRAFICZNA

ORGAN POLSKIEGO TOW. GRAFICZNEGO W POZNANIU

ADMINISTRACJA ALEJE MARCINKOWSKIEGO 18

NUMER SIÓDMY POZNAŃ ROK 1929

Krótki pogląd na dziesięciolecie pracy Polskiego Tow. Graficznego w Poznaniu

Ujawniająca się od dłuższego czasu wśród drukarzy poznańskich chęć samokształcenia i rozszerzenia swej wiedzy fachowej w języku ojczystym, znalazła swoje urzeczywistnienie. Gromadka gorliwszych Kolegów-Polaków — członków byłego „Fachvereinu" niemieckiego w Poznaniu, postanowiła założyć nowe polskie grono do pracy nad uzupełnieniem swych wiadomości zawodowych. Komitet składający się z kolegów: Brzezińskiego, Golusa, Izydorka, Kobielskiego, Szczepaniaka, Matuszewskiego Jana i Iczakowskiego Ludwika, zwołał na dzień 13 grudnia 1919 r. zebranie członków-Polaków „Fachvereinu" do lokalu p. Fortuniaka, przy ulicy św. Marcina 30. Na zebraniu tem założono towarzystwo polskie pod nazwą: „Polskie Towarzystwo Graficzne w Poznaniu".

Nowe towarzystwo postanowiło wystąpić w obronie naszej sztuki drukarskiej i przedewszystkiem dać członkom możność do dalszego wykształcenia, a działalność swą rozszerzyć na dalsze centra drukarskie w Polsce oraz dać zaczątek do stworzenia ogólno-polskiej organizacji zawodowej i szkoły graficznej.

Do Zarządu wybrano kolegów: Kuglina Jana — prezesem, Iczakowskiego Ludwika — sekretarzem, Matuszewskiego Jana — skarbnikiem, Tomyślaka Edmunda — bibljotekarzem i Golusa — radnym. — W czerwcu 1920 r. na Walnem Zebraniu nastąpiła zmiana w zarządzie, w miejsce kol. Tomyślaka wybrano bibljotekarzem kol. Pawłowskiego Stefana.

W pierwszym roku pracy odbyło się 10 zebrań i to 2 zebrania walne i 8 zebrań technicznych. Zarządowych i komisyjnych zebrań odbyło się 16. Na posiedzeniach technicznych wygłoszono następujące wykłady i odczyty:

Kolega Kuglin Jan:
- „Złoty wiek drukarstwa polskiego",
- „O wyrobie papieru",
- „Lenarta: „Piękna książka",
- „O czcionkach i ich wyrobie"
- „O literaturze przedrozbiorowej".

Kolega Golus:
- „O tytule nowoczesnym",

Kolega Iczakowski Ludwik:
- „O zadaniu Towarzystwa Graficznego",
- „O szkicowaniu w zawodzie graficznym".

Na kilku zebraniach technicznych omawiano druki przyniesione przez kolegów z drukarń poznańskich.

W ciągu roku odbyły się dwa kursy: „Kurs pisowni i gramatyki polskiej", prowadzony przez kol. Kuglina Jana oraz kurs: „Szkicowania i pisania pisma", prowadzony przez p. Wronieckiego, profesora przy Państwowej Szkole Zdobnictwa. Na kursy uczęszczało przeciętnie 25 kolegów.

Rozpisano konkurs na: kartę noworoczną, kartę legitymacyjną i godło drukarskie. Szkiców na kartę legitymacyjną nadesłało 13 kolegów. Pierwszą nagrodę uzyskał kol. Gettler Władysław.

W pierwszą rocznicę założenia P. T. G. urządzono w Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk pierwszą wystawę graficzną, w której wzięło udział 15 drukarń poznańskich i dwie firmy warszawskie. Poza tem wystawiono prace kilku członków oraz P. T. G. Wystawione szkice i rysunki dały dowód zamiłowania do sztuki drukarskiej wśród kolegów poznańskich. Wystawa, jako pierwsza polska tego rodzaju w Poznaniu, wzbudziła ogólne zainteresowanie. Prócz sfer drukarskich zwiedziły ją władze ministerjalne, muzealne i szkolne, również minister kultury i sztuki p. Przesmycki. Razem zwiedziło wystawę około 700 osób.

Stan bibljoteki przedstawiał się bardzo ubogo, gdyż posiadała tylko stare dzieła i zeszyty niemieckie fachowe.

W pierwszym roku liczyło P. T. G. 80 członków i dwóch nauczycieli Państwowej Szkoły Zdobnictwa w Poznaniu.

Praca P. T. G. znalazła uznanie u pp. Właścicieli, świadczy o tem dar Drukarni Polskiej T. A., która ofiarowała 10.000 marek na cele naukowe.

Zarząd P. T. G. załatwiał w ciągu roku korespondencje z Szkołą Rzemieślniczą i Zdobnictwa w Poznaniu, z bratniem towarzystwem w Krakowie i z poważnemi zakładami graficznemi Małopolski i Królestwa. Również wysłano list do Walnego Zebrania Właścicieli Drukarń w Poznaniu, domagając się założenia Szkoły Graficznej w Poznaniu i Akademji Graficznej w Polsce.

Na normalną pracę w P. T. G. ujemny wpływ wywierały kilkakrotne w ciągu roku ruchy zarobkowe oraz wojna z bolszewikami. Tem też tłumaczy się mała ilość zebrań technicznych.

ROK 1921.

Praca Polskiego Towarzystwa Graficznego w Poznaniu w drugim roku działalności biegła w trzech kierunkach:

1. w kierunku zainteresowania ogółu kolegów towarzystwem;
2. w kierunku szerzenia wiedzy technicznej;
3. w kierunku budzenia poczucia piękna.

Środkami, których używano do osiągnięcia powyższych celów, były: zebrania techniczne urozmaicone wykładami z dziedziny technicznej, kursy techniczne, wycieczki naukowe, rozpisywanie konkursów.

Zebrań technicznych odbyło się 9, na każdem zebraniu wygłoszono odczyty i wykłady z dziedziny technicznej, poruszano najrozmaitsze zagadnienia techniczne, poddawano krytyce prace drukarskie poznańskich zakładów.

Wykłady względnie odczyty wygłosili:

Kol. Krupski:
„O rotograwurze".

Kol. Kozłowski Ignacy:
„O współpracy drukarza z introligatorem".
„O różnorodności opraw introligatorskich".

Kol. Wojtaszewski:
„O badaniu papieru",
„O najnowszych kierunkach w sztuce".

Kol. Kuglin Jan:
„O exlibrisie".

Kol. Nax:
„O przyrządzie chemicznym".

Kol. Iczakowski Ludwik:
„Celowy podział pracy w P. T. G.".

Kol. Danielewski Józef:
„Z dziedziny drukarstwa chińskiego".

Koledzy prelegenci uprzystępniali wykłady swoje wzorami i próbkami. Udział członków w zebraniach wynosił w miesiącach zimowych przeciętnie 45, w miesiącach latowych 30.

Najgłówniejszą pracą w dziedzinie technicznej były kursy techniczne, których urządzono dwa:

1. „kurs rysunków i szkicowania", prowadzony przez kol. Iczakowskiego Ludwika. Odbyło się 10 lekcyj przy udziale 25 kolegów;

2. „kurs kalkulacji" prowadzony przez kol. Kuglina Jana. Odbyło się 6 lekcyj przy udziale 45 kolegów.

Ażeby przy pomocy metody poglądowej uprzystępnić członkom zrozumienie trudniejszych wykładów, zwiedzono Drukarnię św. Wojciecha, gdzie zademonstro-

wany został uczestnikom całkowity przebieg druku rotograwurowego. Dla zapoznania członków z najnowszemi kierunkami w sztuce — wystawę „Świtu“ (Zrzeszenie Artystów Malarzy).

W celu poznania zabytków sztuki, pamiątek historycznych oraz pięknych krajobrazów urządzono dwie wycieczki pozamiejscowe: wycieczkę latową do Kórnika oraz wycieczkę jesienną do Rogalinka przy udziale przeszło 20 kolegów z rodzinami. Taki sam cel miało zwiedzenie ratusza poznańskiego, w którem brało udział 100 kolegów.

Konkursy rozpisano dwa: 1) Konkurs na okładkę do dziełka jubileuszowego dla Związku Drukarzy Polskich i pokrewnych zawodów. Napłynęło 20 szkiców z różnych stron Polski. I. nagrodę otrzymał kol. Edmund Wojtaszewski z Poznania; II. nagrodę kol. Zieliński z Kielc; III. nagrodę kol. Kaźmierz Kledecki z Poznania. 2) Konkurs na najlepszy rozkład kaszty zecerskiej rozpisany przez Tow. z polecenia firmy T. Kaldyk i Sp. Z powodu małej ilości nadesłanych prac nie rozpatrzono.

Członków liczyło P. T. G. 127.

Zarząd tworzyli: kol. Kuglin Jan — prezes; Tasiemski Ignacy — sekretarz; Iczakowski Ludwik — wiceprezes; Matuszewski Jan — skarbnik; Pawłowski Stefan — bibljotekarz.

Normalną pracę P. T. G. utrudniały, tak jak w ubiegłym roku, i w tym roku wstrząsy gospodarcze oraz brak odpowiedniego lokalu na cele Tow.

ROK 1922.

Praca P. T. G. napotkała na poważne trudności ze względu na brak odpowiednich ubikacyj oraz ze względu na niepewną sytuację w zawodzie. Poza tem nadmierne obarczenie chętnych do pracy członków Tow., obowiązkami w innych dziedzinach życia zawodowego i społecznego, odbierało tymże jednostkom możność owocnej pracy i inicjatywy w kierunku technicznym, co też niestety miało miejsce wśród większości członków Zarządu P. T. G.

Mimo to zdołano doprowadzić do końca rozpoczęty w ubiegłym roku kurs mistrzowski. Lekcje kalkulacji, wykłady z dziedziny znajomości maszyn drukarskich, różnorodności sposobów reprodukcji graficznej, prawa prasowego, książkowości zastosowanej do potrzeb zawodu, opraw książek — odbywały się regularnie w miarę potrzeby w pracowniach, które stawiła uczestnikom kursu do dyspozycji Drukarnia Poradnika Gospodarskiego. W kursie brało udział przeciętnie 20 kolegów. Wykładali: kol. Kuglin Jan, Iczakowski Ludwik, Piechocki, Nax i Kozłowski Ignacy. Lekcyj odbyło się 16.

Licznym udziałem członków cieszyły się wycieczki naukowe do zakładów graficznych. Wycieczek takich urządzono dwie: jedna do drukarni „Posener Buchdruckerei und Verlagsanstalt“ celem zapoznania członków z całokształtem pracy maszyny do składania i odlewania czcionek „Monotype“, drugą zaś do fabryki wyrobów papierniczych firmy Edward Kręglewski i Sp. Poza tem urządzono dwie wycieczki na wystawę sztuki religijnej „Świtu“, oraz na okrężną wystawę graficzną urządzoną w pawilonach tegoż Stowarzyszenia. Licznym udziałem członków cieszyła się także wycieczka do Katedry poznańskiej i druga wycieczka do Muzeum diecezjalnego, gdzie miano możność ujrzenia bardzo bogatego zbioru pierwodruków i rękopisów. Wycieczki pozamiejscowe odbyły się dwie: jedna do Radojewa, druga do kolebki narodu polskiego — Gniezna, celem zaznajomienia członków z zabytkami kultury polskiej i jej pomników. Na każdej z wycieczek wygłoszono odpowiednie wykłady i objaśnienia.

W dniu 5 stycznia 1922 roku święciło P. T. G. drugą rocznicę istnienia. Na program uroczystości tej składały się popisy deklamatorskie, produkcje muzyczne i śpiewu oraz przedstawienie amatorskie — wszystko wykonali członkowie P. T. G.

Poza stałemi lekcjami dla kursistów wygłoszono na zebraniach technicznych, których odbyło się 7, następujące wykła-

dy: „O prawie prasowem", „O litografji", „Wykonanie książki nowoczesnej", „O rozwoju pisma", „Inicjał, jego historja, rozwój i znaczenie", „O znaczeniu starości w zawodzie graficznym".

Konkurs rozpisano jeden na kartę legitymacyjną dla członków P. T. G. Udział w konkursie wzięło 12 kolegów.

Ku uczczeniu 3-ciej rocznicy istnienia P. T. G. urządzono skromną wystawę druków, szkiców i rysunków.

W roku tym powstały trzy nowe towarzystwa bratnie w Grudziądzu, Toruniu i Gnieźnie. Temu ostatniemu wypożyczono szkice i wzory na pokaz członkom.

Członków liczyło P. T. G. 120. Udział w zebraniach brało przeciętnie 31 kolegów, we wycieczkach 50. Zebrania odbywały się w lokalu przy św. Marcinie 4, z powodu zniesienia tegoż przenieśliśmy się czasowo do Domu Królowej Jadwigi, przy końcu roku do Hotelu du Nord, przy św. Marcinie 30.

Zarząd tworzyli kol.: Kuglin Jan — prezes; Tasiemski Ignacy — sekretarz; Iczakowski Ludwik — wiceprezes; Matuszewski Jan — skarbnik; Pawłowski Stefan — bibljotekarz.

Dla bibljoteki abonowano pisma zawodowe „Przegląd Graficzny" i „Grafikę Polską".

ROK 1923.

I w tym roku nie zdołano korzystnie rozwiązać najważniejszej przeszkody, tamującej rozwój i racjonalną czynność P. T. G. t. j. sprawy odpowiedniej dla celów Towarzystwa ubikacji. Lokal Hotelu du Nord przy ul. św. Marcina 30 nie odpowiadał wymogom Towarzystwa z dwojakich względów: po 1) z powodu niemożności umieszczenia także bibljoteki Towarzystwa, po 2) z powodu nietaktu gospodarza wobec członków, co ujemnie wpływało na udział tychże w zebraniach i kursach, urządzanych staraniem P. T. G. Prócz tego trudności warunków życiowych powodowane wzrastającą stale drożyzną wymagały, z natury rzeczy, wytężenia sił pracowników graficznych w kierunku zaspokojenia pierwszych potrzeb materjalnych, co nie pozwalało im na poświęcenie czasu sprawom związanym z intencjami P. T. G.

Jak w ubiegłych latach, tak i w tym roku rozwijało P. T. G. działalność swą przy pomocy zebrań, kursów, konkursów i wycieczek.

Zebrań technicznych odbyło się 10, w tem 1 roczne walne. Na zebraniach technicznych wygłoszono następujące wykłady i odczyty:

Kol. Kuglin Jan:
- „O różnych rodzajach grafiki reprodukcyjnej".
- „Ofset i fotogr. maszyna do składania".

Kol. Iczakowski Ludwik:
- „Zastosowanie stylów w drukarstwie".
- „Znaczenie przyrody dla drukarstwa".
- „Nowoczesne samokształcenie drukarza".
- „Perspektywa w drukarstwie".

Kol. Wojtaszewski:
- „O odlewie czcionek".

Kol. Zieliński:
- „Higjena w drukarstwie".

Kol. Chałupka:
- „O farbach drukarskich".

Wycieczek urządzono dwie: jedną do Lednogóry, drugą do Ludwikowa. Przeciętnie udział w zebraniach i wycieczkach brało 20 kolegów.

Z polecenia Związku Drukarzy rozpisano konkurs na listownik dla Związku Drukarzy. Z powodu szczupłej garstki biorących w konkursie udział, wyniku nie ogłoszono.

Odbyto kurs literatury połączony z kursem szkicowania. W 12 lekcjach wykładał kol. Tasiemski historję literatury Polski porozbiorowej, po wykładzie kol. Iczakowski udzielał lekcji szkicowania i pisania pisma. Udział w kursie tym brało 15 kolegów.

Czwartą rocznicę istnienia Polskiego Towarzystwa Graficznego uczczono przez urządzenie skromnej wystawy okładki tytułu książkowego. Wystawa odbyła się w lokalu „Pawilon", przy ul. Podgórnej. Wykład o historji i rozwoju tytułu książkowego wygłosił kol. Kuglin Jan. Oprócz kilku pryncypałów, którzy

udziałem w wystawie zadokumentowali popieranie celów P. T. G., reprezentował po raz pierwszy Izbę Rzemieślniczą w Poznaniu p. Leon Schneider. Z okazji wystawy złożyli na cele P. T. G. p. dyr. Pawłowski 10.000 mkp., p. Milczyński z Grodziska 1.000.000 mkp. Eksponatów wystawiono na wymienionej wystawie około 200, w tem bardzo wiele prac poznańskich.

Dwie wycieczki do pawilonu „Świtu" na wystawę „Światło-Cień" i „Wystawę prac fotograficznych" dopełniają czynności Zarządu.

Członków liczyło P. T. G. 120, przeważnie składaczy.

Zarząd tworzyli kol.: Kuglin Jan — prezes; Iczakowski Ludwik — wiceprezes; Tasiemski Ignacy — sekretarz; Nax Stanisław — skarbnik; Gettler Władysław — bibljotekarz.

W roku bieżącym złożyło 6 członków P. T. G. egzamin mistrzowski. Znaczną część wiadomości potrzebnych do złożenia tego egzaminu nabyli właśnie w Polskiem Towarzystwie Graficznem.

ROK 1924.

Na Walnem Zebraniu odbytem w dniu 19 stycznia 1924 r. wybrano do Zarządu następujących kol.: Kuglin Jan — prezes; Iczakowski Ludwik — wiceprezes; Tasiemski Ignacy — sekretarz; Nax Stanisław — skarbnik; Gettler Władysław — bibljotekarz. W niespełna miesiąc później ustąpił z prezesury kol. Kuglin. Miejsce jego objął dotychczasowy wiceprezes kol. Iczakowski Ludwik. Dnia 23 lutego z powodu przeciążenia pracą złożył urząd sekretarza kol. Tasiemski Ignacy, w miejsce którego wybrano kol. Miękickiego. 29 marca wybrano na prezesa kol. Iczakowskiego Ludwika, stanowisko wiceprezesa zniesiono, natomiast wprowadzono urząd radnego, na którego wybrano kol. Kozłowskiego Ignacego.

Zarząd odbył 15 zebrań zarządowych. Zebrań technicznych odbyło się 9, z przeciętną liczbą 25 obecnych. Na zebraniach technicznych wygłoszono następujące wykłady wzgl. odczyty:

Kol. Iczakowski Ludwik:
- „Nowe drogi dla Tow. Graficznego".
- „Zastosowanie winiet w zestawie i druku nowoczesnym".
- „Wycieczki naukowe drukarza".

P. Hertmanowski:
- „Ofset", ilustrowany kilkoma wykonanemi na ofsecie obrazami.

Prócz tego zorganizowało kilku chętnych członków kółko naukowo-retoryczne, które po kilkutygodniowej pracy wystąpiło czynnie z następującemi wykładami niedzielnemi, odbywającemi się co dwa tygodnie między godz. 11—12 w południe w lokalu „Pawilon", przy ul. Podgórnej:

Kol. Miękicki Władysław:
- „Wynalazki w drukarstwie" (w zarysie historycznym).

Kol. Nowakowski:
- „O maszynach do składania".

Kol. Nax Stanisław:
- „O maszynach drukarskich".

Kol. Gettler Władysław:
- „Rozstawianie kolumn w różnych fazach".

Wykład ten był praktycznym pokazem. Przeciętna obecność na wykładach 30-tu kolegów. Na czas pory latowej został cykl wykładów przerwany, z postanowieniem dokończenia go w jesieni. Jednakowoż z powodu niespodziewanego obrotu rzeczy stało się inaczej. Z szkodą dla P. T. G., z powodu strajku, praca w kółku naukowem ustała.

Poza tem dla uzupełnienia teoretycznych wywodów p. Hertmanowskiego w wykładzie „O ofsecie", zwiedzono w dn. 23 marca ofset Drukarni św. Wojciecha. Podziwiano ogólnie różne komplikacje ofsetu, jego praktyczną i oszczędną stronę. Jak wielkie zainteresowanie wzbudziło wśród kolegów to zwiedzenie, niechaj posłuży fakt, iż liczba uczestników tej wycieczki wynosiła przeszło 100 kolegów. Jako drugą naukową wycieczkę urządzono w dniu 10 maja zwiedzenie Pierwszej Wlkp. Fabryki Farb Drukarskich przy ul. Dąbrowskiego. Zapoznali się uczestnicy z różnemi sposobami wyrobu farb drukarskich polskich.

Jedną z głównych prac zarządu, to stworzenie własnego organu naukowego. Za inicjatywą kol. Miękickiego przystąpiono do wydawania miesięcznika p. t. „Technika Graficzna", jako organ P.T.G Jako redaktor odpowiedzialny podpisywał kol. Kozłowski Ignacy. Nakładem P. T. G. drukowano w Drukarni Gazety Powszechnej. Komitet redakcyjny tworzyli kol.: Iczakowski L., Miękicki Wł., Kozłowski Ig., Gettler Wł. i Brzeziński A. „Technikę Graficzną" drukowano w objętości 4 stron 4⁰ jako gazetkę.

Członkowie P. T. G. otrzymywali „Technikę Graficzną" darmo, a abonenci za opłatą 30 groszy. Pismo to miało być: „... gwiazdą przewodnią dla każdego w przyszłość patrzącego pracownika graficznego, by dopiąć do jednego celu t. j. do postawienia polskiej sztuki drukarskie na takiej wyżynie, by dorównać mogła poziomowi grafiki w Europie zachodniej". Jak ważnym i upragnionym czynnikiem w życiu graficznem była „Technika Graficzna", niech potwierdzą prośby i zapytania o nią nadesłane z całej Polski oraz zagranicy, do administracji. Niestety zdołały tylko wyjść dwa numery i to nawet bezpłatne. Dalsze wydawanie „Techniki Graficznej" wstrzymane zostało przez akcję strajkową i przewrót w ukształtowaniu wewnętrznych stosunków P. T. G.

W sierpniu wysłało P. T. G. delegację na 50-lecie Młodego Przemysłu w Poznaniu.

Przypadająca w grudniu 5-ta rocznica założenia P. T. G. miała być połączoną z wystawą tytułów gazetowych i wzorową oprawą książek. Polecono ją specjalnej komisji, która poczyniła różne zabiegi około jak najlepszego wyniku tejże. Niestety z powodu strajku musiano tę sprawę odłożyć.

Członków liczyło P. T. G. 116.

Składka tygodniowa wynosiła do końca czerwca 1924 r. 200.000 mkp. — od lipca 15 groszy.

Do bibljoteki zakupiono kilkanaście zeszytów niemieckich miesięczników fachowych i polskich; broszurę o papiernictwie oraz rocznik Przeglądu Graficznego i Papierniczego, 1 zeszyt widoków miasta Poznania. Z bibljoteki korzystało bardzo mało, bo tylko 15 członków.

W roku 1923 największą bolączką P.T.G. był brak odpowiedniej ubikacji na zebrania i kursy. W r. 1924 brak ten usunięto, zyskując lokal „Pawilon", natomiast nastąpiły inne przeszkody, jak kilka przesunięć w zarządzie, dewaluacja mkp., drożyzna, a przy końcu roku akcja strajkowa. Przyczyny te hamowały w wielkiej mierze inicjatywę Zarządu. Z powodu niemożności, mimo usilnych starań Zarządu, osiągnięcia prelegentów sił poważniejszych, praca aktywna spoczywała wyłącznie w rękach członków P. T. G. Mimo to rok ten obfituje w intensywną pracę, która pozostawiła członkom bardzo dużo korzyści kulturalno-fachowych.

ROK 1925.

Rok ten, w życiu naszego Towarzystwa nie przyniósł tych korzyści, których spodziewano się z początkiem roku i w którego owocny rezultat pokładano nadzieje. Zaliczyć go można jako jeden z gorszych. Wytknięty program pracy został tylko częściowo zrealizowany. Praca była mniej intensywna jak w inne lata — zamarła — rozwój i postęp zatamowany — dzięki powodom, które wyłuszczone będą przy odnośnych sprawach.

W dniu 7 lutego 1925 r. na Rocznem Walnem Zebraniu wybrano do Zarządu następujących kol.: Piechockiego Stefana prezesem; Miękickiego Wł.— sekretarzem; Tomyślaka Edmunda — skarbnikiem; Gettlera Władysława — bibljotekarzem; Orchowskiego — radnym.

Zebrań technicznych zwołano 8, na których wygłoszono 4 referaty:

P. Wieczorkiewicz:

„Oświecenie publiczne i rozwój drukarstwa w starej Polsce".

Kol. Piechocki:

„Wyrób papieru".

„O drzeworycie i miedziorycie".

„O litografji".

Dwa zebrania techniczne się nie odbyły z powodu stawienia się małej ilości członków, 1 z powodu niestawienia się

referenta. Przeciętna ilość obecnych na odbytych 5 zebraniach 19-tu, włącznie członków Zarządu. Zarządowych zebrań odbyto 11. Zarząd w swym gronie pracował dość intensywnie. Inna rzecz, że jego starania i przedsięwzięcia paraliżował zupełny brak zainteresowania i poparcia członków.

Poruszoną na Walnem Zebraniu sprawę ponownego wydawania „Techniki Graficznej" rozpatrywał Zarząd na specjalnie w tym celu zwołanem zebraniu zarządowem. Wybrano komitet redakcyjny, który składał się po jednym członku z każdego działu graficznego. Na tem sprawa utknęła, bo udając się do kol. po chwilową pomoc materjalną, napotkano na trudności — przyrzekano, a nie płacono. W dniu 15. X. 25 r. ogłoszono konkurs na techniczne wykonanie Statutu P.T.G., nad którego opracowaniem Zarząd poświęcił kilka wieczorów; wypadł on negatywnie. Mimo zachęcających i wartościowych nagród, wyznaczonych dla trzech najlepszych prac, mimo upomnień i przedłużenia terminu — nadesłano ogółem dwie prace.

Wiele pracy poświęcił Zarząd około urządzenia kursu mistrzowskiego. Wydrukowano specjalne listy i rozesłano do wszystkich pp. pryncypałów, kierowników i mistrzów drukarskich miasta Poznania, z prośbą o udzielenie lekcyj z jakiejkolwiekbądź dziedziny grafiki. Na wysłanych ogółem 25 listów wpłynęło odpowiedzi 5 i to 3 zgadzające się na udzielanie i 2 odmawiające. Wobec braku dalszych sił nauczycielskich i przeszkód natury technicznej, Zarząd sprawę tę odłożył.

Celem lepszej kontroli i łatwiejszej administracji wydrukowano bloczki kasowe dla poszczególnych oficyn. Kol. Kuglin Jan ofiarował gustownie wykonane 125 szt. Listów Chrztu, z których 25 sztuk sprzedano.

Członków liczyło P. T. G. 98. Ubytek tłumaczy się tem, że wielu członków skreślono za niepłacenie składek.

Wydana w lutym odezwa, w której Zarząd zwraca się do wszystkich kolegów z gorącym apelem, by odłożyli wszystkie uprzedzenia do P. T. G. i niechęci osobiste, by nie utrudniali jemu w pracy, lecz stanęli w jednym szeregu do zgodnej i owocnej pracy nad rozszerzeniem swej wiedzy fachowej i tem samem podniesienia naszej polskiej sztuki graficznej — pozostała bez echa.

Fakt to smutny i bolesny, że zrozumienie dla sztuki graficznej w umysłach kolegów poznańskich nie dojrzało.

ROK 1926.

Rok 1926 był rokiem spokojnym — bez wstrząsów gospodarczych, to też praca w P. T. G. odbyła się normalnie.

Na Rocznem Walnem Zebraniu w dniu 6 maja 1926 r. zostali wybrani do Zarządu następujący kol.: Gettler Władysław — prezesem; Murawa Stefan — wiceprezesem; Otulakowski Jan — sekretarzem; Tomyślak Edmund — skarbnikiem; Kajdasz Władysław — bibljotekarzem; Weiland Władysław i Jonalik — radnymi. W miesiącu grudniu kol. Kajdasz z powodu choroby zmuszony był zrezygnować z urzędu bibljotekarza. Funkcję te objął w zastępstwie kol. Weiland.

Jedną z największych bolączek P. T. G. brak odpowiedniego lokalu, zdołał Zarząd usunąć. Po wielu staraniach uzyskał dla swych zebrań lokal posiedzeń u „Koła Senjorów", przy Alejach Marcinkowskiego 26, z dniem 1-go października 1926 r.

Zebrań technicznych zwołano 8, w tem jedno Roczne Walne Zebranie, jedno zebranie nie odbyło się z powodu małej ilości członków. Referatów wygłoszono 5 przez następujących referentów:

Kol. Kobielski Karol:
- „O zestawie tabelarycznym" (z rysunkami na tablicy).
- „O składaniu nagłówka do listownika" (z rysunkami na tablicy).

Kol. Iczakowski Ludwik:
- „O znaczeniu Radja dla drukarstwa", z pokazem poszczególnych części radjo-odbiornika.

Kol. Kuglin Jan:
- „O pracy oświatowej wśród drukarzy w Czechosłowacji" z pokazem kilku druków i książek czeskich.

Kol. Gettler Władysław:

„O używaniu linoleum w drukarstwie" z pokazem kilku wzorów — własnych prac.

Przeciętna ilość obecnych na zebraniach 25 członków. Zarządowych zebrań odbyło się 11. W tem jedno zebranie z kasjerami lokalnemi, z którymi omawiano, w jaki sposób obudzić zainteresowanie u kolegów życiem P. T. G.

Wycieczek naukowych urządzono 3, a mianowicie: 1) zwiedzono Wystawę Graficzną Artystów polskich w Salonach Sztuk Pięknych — obecnych 13 członków. 2) Fabrykę papieru „Malta", gdzie zapoznano członków dokładnie, w jaki sposób wyrabia się papier gazetowy — obecnych 42 członków. 3) Fabrykę Maszyn H. Cegielskiego na Wildzie, gdzie podziwiano olbrzymie urządzenia przemysłu metalowego. Również poznali członkowie nowy typ pierwszego polskiego parowozu-olbrzyma. — Obecnych 25 członków.

Komunikaty swoje P. T. G. ogłaszało w pismach fachowych, związkowych i w prasie codziennej. Szczególnie przychylnie umieszczały następujące pisma: „Informator", „Drukarz Polski" i „Przegląd Graficzny i Papierniczy". Również należy wymienić tych, którzy bezinteresownie wydrukowali zaproszenia i komunikaty Polskiego Tow. Graficznego, jak Drukarnię Społeczną oraz Drukarnię „Gazety Powszechnej". Stowarzyszenie Drukarzy okręg. pozn. ofiarowało na cele P. T. G. 30 (trzydzieści) złotych.

Członków liczyło P. T. G. 85.

Stan kasy przedstawiał sumę w dochodzie 628, 07 zł, w rozchodzie 337,45 zł. Saldo na rok 1927 — 290,62 zł oraz 72 sztuk Listów Chrztu. Składka wynosiła 15 gr, tygodniowo.

W ciągu roku wydrukowano i rozdano członkom Statut P. T. G. zatwierdzony przez Roczne Walne Zebranie.

Dla bibljoteki abonowano kwartalnik „Grafikę Polską".

ROK 1927.

Rok 1927 dla P. T. G. nazwać można rokiem owocnej i pozytywnej pracy. Złożyły się na to dwa czynniki: spokój w zawodzie graficznym i Zarząd złożony z ludzi nie szczędzących trudu i zabiegów około podniesienia autorytetu Tow. na zewnątrz i wewnątrz. Stwierdzić trzeba jednakże, że ofiarna praca jednostek nie jest w stanie wszystkiemu podołać, przy ogólnej obojętności członków. Z początkiem roku okazali członkowie żywe zainteresowanie życiem P. T. G., które przy końcu roku zanikło.

Na Rocznem Walnem Zebraniu w dniu 9 lutego 1927 r. zostali wybrani do Zarządu kol.: Gettler Władysław — prezesem; Murawa Stefan — wiceprezesem; Otulakowski Jan — sekretarzem; Tomyślak Edmund — skarbnikiem; Weiland Władysław — bibljotekarzem; Tetrzyński Ksawery i Mąderek Stanisław — radnymi.

Zebrań technicznch zwołano 11 i jedno walne zebranie, z tego nie odbyły się 3 zebrania techniczne z powodu małej ilości członków. Zebrań zarządowych odbyło się 15, prócz tego kilka posiedzeń wspólnych z Komisją Polskiej Wystawy Graficznej.

Na zebraniach technicznych wygłoszono referatów wzgl. odczytów 5, przez następujących referentów:

Kol. Iczakowski Ludwik:

„O powstaniu i rozwoju ornamentu".

„Czy egzamin na pomocnika i mistrza jest potrzebny?".

Kol. Tasiemski Ignacy:

„O linotypie".

Kol. Swendrowski:

„O litografji" z pokazem druków litograficznych.

Kol. Kuglin Jan:

„Wrażenia z podróży po Niemczech".

Przeciętna ilość członków na zebraniach technicznych wynosiła 30-tu.

Wycieczek naukowych urządzono 3, a mianowicie zwiedzono: 1) Gazownię Miejską, gdzie obecni podziwiali urządzenia Zakładu do wytwarzania z węgla gazu świetlnego, smoły, azotniaku i t. p. Obecnych przeszło 50 członków. 2) Elektrownię Miejską, gdzie uczestników objaśniono i zapoznano z różnemi maszynami,

transformatorami etc. Obecnych przeszło 20 członków. 3) Zakłady Wytwórni Chemicznej „Blask“ w Starołęce. Zebrało się przeszło 10 członków z żonami. Dyrekcja Zakładu zapoznała uczestników z fabrykacją mydła i proszku w najrozmaitszych gatunkach oraz obdarzyła próbkami mydła. — Ta mała ilość wycieczek tłumaczy się tem, iż na próby Zarządu o zezwolenie na zwiedzenie poszczególnych zakładów graficznych, Zarząd nie otrzymał odpowiedzi, lub odpowiedź odmowną.

Zarząd rozpisał konkurs na nagłówek listownika P. T. G. Do Jury konkursu wybrani zostali przez zebranie techniczne kol.: Kobielski Karol, Praussmüller Karol i Lampe. Prac nadesłano 36. Nagrody otrzymali I. 30 zł — kol. Dutkiewicz Maksymiljan, II. 20 zł — kol. Goltz Albin, III. 10 zł — p.. Kuglin Stanisław. Oprócz tego Jury przyznała trzy listy pochwalne, które otrzymali kol.: Gapa Antoni, Goltz Albin i Putz Stefan.

Dla członków P. T. G. urządzono kurs rysunków przez przeciąg trzech miesięcy, prowadził p. Wieczorkiewicz. Na kurs ten zgłosiło się 35, a korzystało tylko 12 członków.

Członków liczyło P.T.G. 112. Zmarło 3. Stan kasy przedstawiał sumę w dochodzie 1.427,02 zł, w rozchodzie 1.108,05 zł. Saldo na rok 1928 318,97 zł oraz 31 sztuk Listów Chrztu. Składka tygodniowa wynosiła 30 gr.

Komunikaty swe P. T. G. umieszczało w następujących pismach zawodowych: „Informatorze“, „Drukarzu Polskim“ i „Przeglądzie Graficznym i Papierniczym“ oraz w własnym organie „Technice Graficznej“.

Wymienić należy ofiarność Drukarni „Gazety Powszechnej“ i Drukarni „Poradnika Gospodarskiego“ za bezinteresowne drukowanie zawiadomień o zebraniach technicznych.

Dla bibljoteki abonowano kwartalnik „Grafika Polska“ i „Typographische Jahrbücher“. Związek Właścicieli Zakładów Graficznych ofiarował rocznik „Przeglądu Graficznego i Papierniczego“. Związek Zawod. Drukarzy okręg śląski ofiarował rocznik swego organu p. t. „Typografja“. Stowarzyszenie Drukarzy — Wydz. Główny ofiarował oprawny rocznik swego organu p. t. „Drukarz Polski“.

Z początkiem roku, celem ponownego wydawania własnego organu „Techniki Graficznej“ powołał Zarząd do komitetu redakcyjnego kol.: Iczakowskiego Ludwika, Miękickiego Władysława, Orchowskiego i Kozłowskiego Ignacego. Kol. Orchowski w ciągu roku wystąpił z komitetu redakcyjnego. Z ramienia Zarządu należeli kol.: Gettler Władysław i Otulakowski Jan. „Technika Graficzna“ wychodziła jako miesięcznik — ukazało się 12 zeszytów w objętości 16 stron w kolorowej okładce. Prenumerata wynosiła 80 gr. za zeszyt, członkowie P. T. G. otrzymywali bezpłatnie. Nakładem P.T.G. drukowano w Drukarni Gazety Powszechnej, okładkę w Drukarni Społecznej. Jako redaktor odpowiedzialny podpisywał kol. Iczakowski Ludwik.

W dniach od 27 listopada do 4 grudnia 1927 roku zorganizowano na sali Gospody Polskiej wielką wystawę graficzną. Do komitetu wystawy należeli koledzy: Ignacy Kozłowski, jako przewodniczący komitetu, M. Izydorek, K. Pniewski, St. Kubiak, M. Grzelczak, Wł. Bogacz i St. Mąderek jako sekretarz komitetu. Komitet ten w porozumieniu z zarządem dokładał wszelkich starań, by wystawa wypadła jak najokazalej.

Otwarcia wystawy dokonał p. prezydent Ratajski wobec zaproszonych członków i gości.

Eksponaty na wystawę nadesłały zakłady graficzne z wszystkich większych miast Polski. Oprócz eksponatów P. T. G. wystawiło swe eksponaty 35 zakładów graficznych, z tego 17 z Poznania, 2 z Warszawy, 10 z Krakowa, pozatem z Bydgoszczy, Grudziądza i Ostrowa.

Komitet wystawowy pod sprężystem przewodem przewodniczącego kol. Kozłowskiego Ign. pracował bardzo intensywnie, wysyłając 166 zaproszeń do wzięcia udziału w wystawie. Wysłał pozatem 62 ulotki propagandowe do czasopism polskich oraz 78 zaproszeń na uroczyste

otwarcie wystawy, wymieniając oprócz tego korespondencję z firmami, które miały zamiar wystawiać i w tym celu prosiły o informacje. Radjo Poznańskie przez cały czas trwania wystawy ogłaszało komunikaty.

Nadmienić wypada, że wystawa urządzona była w większych rozmiarach, tak, że połączoną była z kosztami. Miejsce na wystawie opłacały firmy. Jednakowoż ani dobrowolne wstępne ani opłaty nie pokryły kosztów powstałych wskutek dekoracji stoisk i opłaty za salę. Stan kasy wystawy wynosił w rozchodzie 1.859,60 zł, w dochodzie 851,23 zł. Dość poważny deficyt pokryły subwencje poszczególnych organizacyj zawodowych, jak również od Zw. Właścicieli Zakładów, które wymienione są w sprawozdaniu za rok 1928. Budżet prawie, że został zrównoważony, wykazując niedobór w sumie 64 zł.

Wystawę Graficzną zwiedziło tysiące osób, oraz gremjalnie szkoły powszechne, średnie i wyższe.

ROK 1928.

Po roku wytężonej pracy, nast. rok minął w zupełnej obojętności członków do poczynań Zarządu. Po Polskiej Wystawie Graficznej, która wykazała poważne braki w poszczególnych działach naszej sztuki graficznej, zdawało się, że członkowie zrozumieją potrzebę dalszego kształcenia się i tem liczniej będą na zebrania techniczne uczęszczali. Zawiodły nadzieje. Zarząd starał się o prelegentów na zebrania techniczne z jak najaktualniejszemi referatami. Nie pomogły komunikaty ani odezwy Zarządu, sala zebrań świeciła pustkami, co bardzo ujemnie wpływało na zaproszonych prelegentów. Pomimo tego Zarząd pracował. Świadczą o tem następujące dane:

Zebrań technicznych zwołano 8, odbyły się dwa zebrania, w tem jedno Roczne Walne. Pogadankę techniczną prowadził kol. Tetrzyński Ksawery na temat: „O justowaniu wierszy". Zebrań zarządowych odbyło się 9. Wycieczek naukowych nie urządzono, pomimo, że Zarząd miał zezwolenie na zwiedzenie kilku ciekawych objektów. Wycieczki te miały być omawiane na zebraniach technicznych, lecz z powodu nieobecności członków, którzy mieli o czasie i sposobie decydować, nie doszły do skutku.

P. T. G. liczyło 109 członków. Stan kasy wynosił w dochodzie 1.523,07 zł, w rozchodzie 1.312,21 zł. Saldo na rok 1929 — 210,80 zł. Zarząd wydrukował nowy nakład Listów Chrztu z powodu wyczerpania tychże. Po przystępnej cenie wykonała bardzo gustownie Drukarnia Polska T. A., których wartość wynosiła 819 zł.

Komunikaty swoje P. T. G. ogłaszało w pismach zawodowych jak: w „Informatorze" oraz „Drukarzu Polskim". Wymienić należy te zakłady, które stale służą P. T. G. bezinteresownie swą pomocą, jak Drukarnia Rolnicza (Poradnik Gospodarski) pod kierownictwem kol. Kuglina Jana, która bezinteresownie wydrukowała i dostarczyła listowników dla P. T. G., Drukarnia Gazety Powszechnej pod kierownictwem kol. Iczakowskiego Ludwika, za bezinteresowne drukowanie wiadomości i komunikatów o zebraniach P. T. G.

Na pokrycie deficytu Polskiej Wystawy Graficznej ofiarowały organizacje zawodowe znajdujące się na terenie miasta Poznania następujące sumy: Związek Właścicieli Zakładów Graficznych i Wydawniczych (Korporacja Zakładów Graficznych i Wydawniczych) — 300 (trzysta) zł, Stowarzyszenie Drukarzy Wydział Główny — 100 (sto) zł, Stowarzyszenie Drukarzy okręg pozn. — 50 (pięćdziesiąt) zł, Związek Zawod. Drukarzy okręg pozn. pomorski — 100 (sto) zł, Stowarzyszenie składaczy maszynowych — 20 (dwadzieścia) zł.

Dla bibljoteki abonowano „Grafikę Polską" i „Typographische Jahrbücher". Korporacja Zakładów Graficznych i Wydawniczych dostarcza bezpłatnie swój organ „Przegląd Graficzny i Papierniczy". Stowarzyszenie Drukarzy Wydz. Główny ofiarował rocznik oprawiony swego organu „Drukarz Polski".

W tym roku ukazało się „Techniki Graficznej" 8 zeszytów. Do komitetu



Zarząd Polskiego Towarzystwa Graficznego w Poznaniu w roku 1929
siedzą: Tetrzyński. Iczakowski i Otulakowski; stoją; Mąderek, Tomyślak i Moller

redakcyjnego należeli kol.: Iczakowski Ludwik, Gettler Władysław, Otulakowski Jan. Stosując się do przepisów nowej ustawy prasowej podpisywał kol. Gettler Wł. za wydawnictwo, zaś jako redaktor odpowiedzialny kol. Iczakowski Ludwik.

Na Walnem Zebraniu w dniu 15 lutego 1928 r. zostali wybrani do Zarządu kol.: Gettler Wład. — prezesem; Tetrzyński Ksawery — wiceprezesem; Otulakowski Jan — sekretarzem; Tomyślak Edmund — skarbnikiem; Weiland Władysław — bibljotekarzem; Gapa Antoni i Urbaniak, radnymi.

ROK 1929.

W roku tym praca w P. T. G. była mniej intensywną z powodu Powszechnej Wystawy Krajowej, pokazu dorobku 10-letniego odrodzonej Ojczyzny, która odbywała się w Poznaniu od 15-go maja do 30-go września. P. W. K. przyczyniła się do pewnego ożywienia w zawodzie graficznym oraz w życiu codziennem, przez co członkowie mniej czasu poświęcali dla P. T. G. Zarząd mając to na uwadze, nie zwoływał regularnych zebrań technicznych.

Ogółem odbyły się dwa Roczne Walne Zebrania i dwa techniczne oraz jedna pogadanka techniczna, na których wygłosił kol. Iczakowski następujące referaty:

„Zadania Polskiego Tow. Graficznego".
„O harmonji farb".
„Nowa typografja".

Przeciętna ilość obecnych na zebraniach technicznych wynosiła 20 członków. Zebrań zarządowych odbyło się 8.

W dniu 18 sierpnia urządzono wycieczkę krajoznawczą do Szamotuł, w której brało udział 22 kolegów. Na dworcu w Szamotułach powitał wycieczkę burmistrz p. Scholl, kamelarz p. Preuss i p. Kawaler. Zwiedzono ważniejsze urządzenia miejskie: nowowybudowaną i nowocześnie urządzoną szkołę powszechną, sierociniec, elektrownię, zakłady wodociągowe, pamiątkową Wieżę Czarnej Księżniczki oraz kolegjatę. Dzięki zabiegom i staraniom pp. Kawalera oraz Preussa, uczestnicy wycieczki zostali

szczegółowo informowani o dziejach miasta Szamotuł. W hotelu „Eldorado" urządzono wystawę druków pod firmą P. T. G. Wystawę zasilił swemi drukami oraz wydawnictwami p. Kawaler. Wystawę druków zwiedziło bardzo wielu obywateli m. Szamotuł oraz z okolicy. Również zwiedzono nowocześnie urządzoną drukarnię p. Kawalera, gdzie uczestnicy wycieczki zostali przyjęci z staropolską gościnnością.

Zarząd delegował swych przedstawicieli: na 10-lecie Związku Zaw. Drukarzy oddziału gnieźnieńskiego, na 10-lecie Stowarzyszenia Składaczy Maszynowych, na Zjazd Bibljofilów, na 10-lecie „Przeglądu Graficznego i Papierniczego" oraz na 5-lecie Stowarzyszenia Drukarzy okr. poznańskiego. Propagując tym sposobem P. T. G. jako Towarzystwo apolityczne kulturalno-oświatowe.

Członków liczy P. T. G. 92.

Bibljotekę w tym roku uporządkowano i wszystkie książki oprawiono. Korporacja Zakładów Graficznych i Wydawniczych ofiarowała oprawiony rocznik „Przeglądu Graficznego i Wydawniczego".

Do komisji redakcyjnej „Techniki Graficznej należą kol.: Iczakowski Ludwik, Gettler Władysław, Otulakowski Jan, Mikulski Antoni, Scholz Kazimierz i Generalczyk Stanisław.

Na drugiem Rocznem Walnem Zebraniu w dniu 24 marca do Zarządu zostali wybrani kol. Iczakowski L., prezesem; Tetrzyński Ksawery — wiceprezesem; Otulakowski Jan — sekretarzem; Tomyślak Edmund — skarbnikiem; Moller Stefan — bibljotekarzem; Kozłowski Ignacy i Mąderek Stanisław — radnymi. W ciągu roku z powodu braku czasu ustąpił z Zarządu kol. Kozłowski Ignacy.

* * *

Z dniem 13-go grudnia 1929 r. skończył się okres 10-cio letniej działalności Polskiego Towarzystwa Graficznego w Poznaniu. Mimo, że obracała się ona w skromnym zakresie, przy stosunkowo małej liczbie członków biorących udział w pracy P. T. G. znalazły się zawsze chętne jednostki, które pomagały i wspierały Zarządy. Wiele jeszcze pracy położyć będzie trzeba, by zwłaszcza młodszej generacji drukarskiej wpoić doniosłe znaczenie wspólnego kształcenia się. Towarzystwo nasze powinno być źródłem, u którego czerpać winniśmy naszą wiedzę w jej najprymitywniejszych fazach, poznawać sztukę historycznie, praktycznie i artystycznie, powinno być wiecznym ogniskiem, któreby promieniało wytrwałością i pracą, pełną poświęcenia wszystkich kolegów, którym sztuka nie jest obojętną. O ile placówka ta, nie stoi dotychczas na wyżynie swego bądź co bądź trudnego zadania, to jedynie z powodu niedomagania materjalnego, które niweczy wszelkie stałe programy na przyszłość. Reasumując dotychczasowe wyniki pracy Polskiego Towarzystwa Graficznego w Poznaniu, powiedzieć można, że zadanie swe spełniło według możności i sił i dalej spełniać je będzie, uważając się zawsze za Towarzystwo apolityczne, jako kulturalno-oświatowe dla dobra polskiej sztuki graficznej!

Zebrał i opracował na podstawie zapisków oraz sprawozdań poprzednich kol. sekretarzy

Otulakowski Jan, sekretarz.

Okładka niniejszego numeru „Techniki Graficznej" wykonaną została sposobem fotomontażowym. Na kliszy siatkowej widzimy kilka epizodów ze życia Polskiego Towarzystwa Graficznego w Poznaniu — jak wystawy graficzne, wycieczki naukowe itd. Uzupełnia obraz ten kilka fragmentów z historji i techniki drukarstwa, jak widok dawniejszej Akademji Lubrańskiego, w której mieściła się od roku 1689 drukarnia, z której wyszło bardzo wiele dzieł naukowych i beletrystycznych. Nad całym obrazem dominuje ratusz poznański jako symbol Poznania średniowiecznego. Fotomontaż złożył kol. Stanisław Generalczyk, składacz z Poznaniu. Inicjały zachodzące w niniejszym zeszycie rysował i trawił sposobem ręcznym kol. Władysław Gettler.

Potrzeba kształcenia zawodowego

Czy w zawodzie drukarskim brak d o b r y c h fachowców? Oto pytanie, które stawiam na wstępie niniejszego artykułu. Pytanie to dotyczy przedewszystkiem tych, którzy w drukarstwie zajmują wyższe stanowiska, a więc — kierowników i oddziałowych. Aby na powyższe pytanie dać możliwie jasną i wyczerpującą odpowiedź, trzeba najpierw rozważyć, jaki jest poziom wykształcenia pod względem fachowym naszych kierowników czy też oddziałowych.

Otóż ogólnie biorąc, można powiedzieć, że wykształcenie to jest — z małym tylko wyjątkiem — przeciętne, to znaczy, nie przekracza ono zakresu tej wiedzy fachowej, której każdy z nas nabył w czasie czteroletniej nauki. A to, co naszym kierownikom lub oddziałowym wydaje się wyższem ponad t. zw. przeciętność, to nic innego, tylko — większe doświadczenie. Nie ma ono jednak — jak niektórzy sądzą — nic wspólnego z wykształceniem, z wiedzą fachową. Tej ostatniej nabywa się drogą nauki i bez ustannego ćwiczenia; natomiast doświadczenia i wprawy każdy łatwo nabyć może, im dłużej zajmuje się jakąś pracą i im więcej lat praktyki ma za sobą. Między jednem a drugiem jest jeszcze ta różnica, że wykształcenie musi iść w parze z postępem techniki drukarskiej, z jej nowemi drogami; doświadczenie zaś opiera się przeważnie na zasadach dawniejszych, często już przestarzałych, lub na dotychczasowych. Tem też się tłumaczy, że niejeden kierownik lub oddziałowy poprostu zabrania pracownikowi „bawić“ się n. p. przy składaniu w jakąś „nową modę“, w jakieś „kombinacje“, gdy ten chce coś wykonać według nowego stylu.

Jak już zaznaczyłem, doświadczenie samo nie wystarczy, aby sprostać zadaniom na wyższych stanowiskach. Kierownik jak i oddziałowy musi się odznaczać przedewszystkiem wyższem wykształceniem, polegającem na gruntownej wiedzy fachowej, bo wtedy tylko zasługuje on na miano „dobrego fachowca“. Biorąc to pod uwagę, nie trudno będzie teraz odpowiedzieć na pytanie: czy w Polsce brak dobrych fachowców w zawodzie drukarskim. Odpowiedź może być tylko twierdząca — brak dobrych fachowców, a brak ich przedewszystkiem na wyższych stanowiskach.

Co jest przyczyną tego braku? Otóż musimy najpierw wziąć pod uwagę to, że gdy sam właściciel lub dyrektor drukarni nie jest fachowcem — jak to często bywa — wtedy i dbać nie będzie o dobrego fachowca kierownika czy też oddziałowego. Dla takiego właściciela czy dyrektora siła najtańsza jest i najlepszą. To właśnie jest głównym powodem niskiego poziomu drukarstwa w Polsce. Gdy się bowiem zważy, że kierownik lub oddziałowy jest tylko siłą przeciętną, to łatwo zrozumieć, że nie będzie i nie może on wymagać od swoich podwładnych czegoś, coby przekraczało jego własny zakres wiedzy fachowej, w przeciwnym razie nie mógłby on nawet pracy tej odpowiednio ocenić. Często też rozpoczyna się bezradność tam, gdzie już nie pomoże lub się kończy doświadczenie. Chcąc mówić o potrzebie kształcenia zawodowego — a potrzebę tę niewątpliwie każdy z nas odczuwa — najpierw więc trzeba rozpocząć od kierowników i oddziałowych. Oni właśnie najwięcej mogą się przyczynić do podniesienia poziomu drukarstwa w Polsce.

A jakie są drogi ku temu? Dużo, bardzo dużo nastręcza się sposobów. Jeżeli prawdą jest, jak mówi przysłowie, że „potrzeba jest matką wynalazków“ — to właśnie ta potrzeba powinna nas skłonić do kształcenia się pod względem fachowym, do rozszerzenia naszej szczupłej wiedzy fachowej. Najlepszym środkiem ku temu jest literatura fachowa. Przecież w każdej dziedzinie naszego zawodu — choć nie w języku polskim — istnieją odpowiednie podręczniki. Ma

ich n. p. kilkanaście bibljoteka P. T. G. — lecz cóż, kiedy z nich mało kto albo prawie nikt nie korzysta. Nawet takie pisemko jak „Technika Graficzna", jedyne w Polsce, musi się borykać z trudnościami z braku należytego poparcia. Tu właśnie ubolewać trzeba, że współpracownikami tego pisemka nie są — jakby tego życzyć należało — kierownicy lub inni na wyższem stanowisku drukarze, lecz — z wyjątkiem redaktora — zwykli pracownicy na niwie drukarskiej. Ci właśnie najlepiej zrozumieją potrzebę istnienia tegoż pisemka wbrew obojętności dlań ze strony kierowników i innych wyżej postawionych osób. Są i tacy, którzy — choć sami ręki nie przyłożą — umieją wzruszać ramionami, a nawet krytykować dobre poczynania i pracę innych. Lecz czyjaż wina, że widoczny jest u nas na polu wydawnictw fachowych mały postęp? Nie jest to chyba winą tych, którzy już dla dobra sprawy tej coś robią, a raczej jest to winą tych, którzy dotąd pod tym względem jeszcze nic nie zrobili.

Dalszym środkiem, aby zaradzić owej palącej potrzebie kształcenia zawodowego, to — wykłady i odczyty oraz kursy fachowe. Kto wie, jak wielki brak odczuwamy literatury fachowej w języku polskim, ten łatwo zrozumie, jak trudno jest przygotować odpowiedni wykład czy odczyt z dziedziny fachowej. Nasze ubogie słownictwo fachowe niezmiernie utrudnia zajmowanie się zawiłemi sprawami naszego zawodu, gdyż brak odpowiednich wyrazów na określenie techniczne. Aby sprostać powyższemu zadaniu, trzebaby więc najpierw w całej Polsce stworzyć jednolite słownictwo fachowe, bo to jest podstawą rozwoju literatury fachowej, a z drugiej strony brak jego jest powodem małego u nas zainteresowania drukarstwem wogóle. Lecz kiedyż to doczekamy się zrealizowania się tego zamiaru? Jeżeli sami ręki nie przyłożymy, naprożno czekać będziemy na tych, którzy przecież przed innymi powołani są do tego, a mam tu na myśli naszych kierowników. Stworzenie jednolitego słownictwa fachowego, jest to sprawa tak ważna, że trzebaby o niej napisać osobno. Wówczas dopiero, gdy stworzymy ten niezbędny fundament, jakim jest słownictwo i własna literatura fachowa, będziemy mogli przystąpić do właściwej pracy około kształcenia zawodowego.

* * *

Nie mogę poprzestać na tych kilku wskazówkach i uwagach, nie wspomniawszy o zasługach, jakie około zrealizowania powyższych zamiarów położyło Polskie Towarzystwo Graficzne w Poznaniu, które właśnie w roku bieżącym obchodzi dziesięciolecie swego istnienia. Celem P. T. G. jest — jak opiewa statut — krzewienie zamiłowania do polskiej sztuki graficznej we wszelkich jej dziedzinach i dążenie do jej podniesienia. Cel wzniosły i wspaniały, a nie mniej dążący także do tego, aby zaradzić potrzebie kształcenia zawodowego drukarzy. Wskazują na to środki, jakiemi P. T. G. cel swój zamierza osiągnąć, a mianowicie: przez organizowanie wykładów, odczytów i kursów zawodowych; przez urządzanie zebrań towarzyskich, wieczorów dyskusyjnych oraz zwiedzanie zbiorów sztuki i zakładów graficznych; dalej przez wydawanie dzieł i czasopism z zakresu grafiki; ostatecznie przez utrzymywanie własnej bibljoteki.

Zasługą P. T. G. jest przedewszystkiem wydawanie własnego organu, zapomocą którego najłatwiej i najlepiej cel swój może osiągnąć, szerząc wiedzę fachową nietylko wśród własnych członków w Poznaniu, lecz również wśród drukarzy we wszystkich zakątkach Polski. To też życzyćby należało, aby „Technika Graficzna" znalazła większe niż dotąd poparcie, choćby z tej racji, że jest w obecnej chwili jedynem pismem fachowo-naukowem z dziedziny drukarstwa w Polsce, zyskując również coraz więcej czytelników. Wówczas Polskie Towarzystwo Graficzne będzie mogło spełnić swoje zadanie w całej pełni — dla dobra sztuki graficznej i jej miłośników. K. S.

Drukarstwo Poznańskie w wieku XVI

Druki wolrabowskie — Dalsze losy jego oficyny

Imponującą jest liczba druków wyszłych w XVI. stuleciu z oficyny wolrabowskiej (przeszło 100). W kilkakrotnie cytowanej przedmowie do zbiorka „Sententiae et loci insignores...... ex poetis", wydanego w roku 1583, zaznacza Wolrab, że dotychczas „maximamo partam operarum mearum in excudendio liberis Polonicis posuerim, qui vel ad Religionis Catholicae explicationem, vel errorum...... depulsationem...... conscribabantur". („Najwięcej starań łożyłem aby drukować książki polskie, które napisane zostały albo celem objaśnienia wyznania katolickiego, albo też celem zwalczania błędów") teraz zamierza więcej starania poświęcić drukowaniu dzieł łacińskich. Istotnie do tego czasu drukował po łacinie tylko dysputy, odbywane w kollegjum jezuickiem, gratulacje dla biskupa Karnkowskiego, i „Conciones piae et eruditae" („Rozprawy pobożne i uczone") ks. Powodowskiego. W swoim bogatym zasobie typograficznym ma również czcionki greckie, brak mu tylko hebrajskich, jak to zaznacza w wydanym w r. 1591 Stanisława Ostrowskiego („De Trinitate Liber I." („O Trójcy Księga I."); widzimy je jednak w zapasach drukarni już w roku 1594, po jego śmierci.

Wymownym wyrazem katolickości Wolraba był używany przez niego znak drukarski, widniejący w mniejszej lub większej postaci na wielu wydawnictwach. Na tle ornamentu roślinnego większa tarcza w pośrodku z symbolicznym wizerunkiem pelikana, karmiącego własną krwią pisklęta, mającym wyobrażać Chrystusa, z napisem na wstędze: „Sic his qui diligunt" („Tak tym, którzy miłują"), po bokach cztery małe tarcze z orłem polskim po prawej stronie, z herbem Poznania po lewej, z krzyżem i literami I. H. S. u góry a u dołu — zdaje się — z gmerkiem Wolraba, opatrzonym literami C. P. (Calcographus Posnaniensis).

O oficynie wolrabowskiej pozostało bardzo mało wzmianek w aktach władz świeckich i duchownych. Świadczy to o spokojnem życiu Wolraba, nie przerywanem procesami i kłopotami finansowemi. Tylko zdrowie mu nie dopisywało; w roku 1581 jest tak chory, że żona jego zapewnia dr. Adama Paulina, że nawet w razie śmierci męża dotrzyma zawartego z nim kontraktu. W następnym roku, wydając I. część „Wędzidła" Ks. Powodowskiego, obiecuje część II-gą „Dali Bóg zdrowie". (Drukarz Czytelnikowi). Dociągnął jednak do roku 1592. Między rokiem 1583 a 1590 przeniósł się na Ostrów tumski w pobliżu katedry poznańskiej. Chrzest starszego jego syna, Jana, jest zanotowany w r. 1583 w metryce kościoła farnego, a więc wówczas jeszcze mieszkał we właściwym Poznaniu. Młodszego o lat 7, Marcina, nie znajdujemy już w metryce fary. Natomiast pochodzące z początku XVII. wieku akta konsystorskie, wspominając o Janie i Marcinie, nazywają ich synami „typographi in Summo Posnaniensi" (tak określano Ostrów tumski). Po śmierci męża wdowa po nim, Barbara, przeniosła drukarnię do starego budynku szkoły katedralnej, który niemałym kosztem jako tako naprawiła i chciała go zupełnie odnowić, byleby jej Kapituła zapewniła dożywotnie używanie budynku. Kapituła jednak, na posiedzeniu z 1 lipca 1592 zapewniła jej zwrot kosztów reparacji, wyraźnie zaznaczając, że do starej szkoły przeniosą się napowrót uczniowie, bo nową przeznaczono na seminarjum. Niema dokładniejszych wiadomości, jak się nadal ułożyły stosunki pomiędzy Barbarą Wolrabową a kanonikami; zapewnie aż do śmierci drukowała w starej szkole. Dokładna data jej śmierci nie jest znana, nasuwa się rok 1598, w których na drukach zamiast „Vidua et

haerdes J. Wolrabi" („wdowa i sukcesorzy J. Wolraba"), pojawia się napis „Haeredes J. Wolrabi". Umierając zleciła Barbara opiekę nad synami kanonikowi Janowi Dziekczyńskiemu, później oficjałowi Poznańskiemu (występującemu też jako Dziekoński) i proboszczowi kościoła św. Jana, Walentemu z Margonina. Drukarnię wtedy zapewne przeniesiono do jednej z izb Collegium Lubrańskiego, a zarządzał nią ks. Dziekoński. 7 marca 1600 roku Marcin B e r n b r o c h, „towarzysz sztuki drukarskiej w oficynie Poznańskiej" zabezpiecza na swojej płacy tygodniowej 33 złotych, dłużnych Franciszkowi Aplowi, księgarzowi Tęczyckiemu; „kurator i zawiadowca", właśnie ks. Dziekoński, ma aż do wyrównania wymienionej sumy pensję Bernbrocha oddawać Aplowi.

Ów Marcin Bernbroch „Elstaviensis", przyjął w r. 1592 prawo miejskie jako bibljopola i ożenił się z Zofją, córką piekarza Jaske. Wkrótce zapewnie zaczął pracować w oficynie Wolrabowej, ale w aktach po raz pierwszy nazwany jest typografem r. 1596. W roku 1598 samodzielnie drukuje czcionkami wolrabowskiemi „Oratio ad J. Tarnowskiego") kanonika Piotra Lilji. Oprócz Bernbrocha w wolrabowskiej oficynie drukuje inny czeladnik Wojciech G a d e l i u s, wymieniony w r. 1601 na druku p. t. „Oratio... ad... Gośliçki" Dziekczyńskiego. Był on synem stolarza Ludwika Godeliusa ze Śródki pod Poznaniem. W roku 1601 jego siostry Anna i Katarzyna dają mu pełnomocnictwo do odebrania schedy należnej rodzeństwu po stryju Mikołaju Czemie, obywatelu żegońskim. W następnym roku całe rodzeństwo (t. j. obie siostry i drugi brat Marcin) z Wojciechem na czele bierze od Rady Miejskiej list dobrego urodzenia potrzebny zazwyczaj przy przenoszeniu się do innego miasta.

W drukarni zaszły bowiem znaczne zmiany. W roku 1602 dziewiętnastoletni Jan Wolrab młodszy uzyskał lata sprawne i razem ze stryjem Michałem Wolrabem, drukarzem w Budziszynie, odbierają 25 września rachunki od dotychczasowych opiekunów i przeprowadzają podział całej schedy pomiędzy obu braci. Część zasobu typograficznego, należąca do Marcina pozostaje w Poznaniu i drukarnia tak uszczuplona, funkcjonuje dalej pod zarządem urzędu biskupiego, pod kontrolą Michała Wolraba, który wraz z Walentym z Margonina jest teraz opiekunem małoletniego. Druki wychodzące obecnie z oficyny, podpisane są imieniem Marcina, który jednak nigdy nie drukował, kształcił się bowiem na krawca i w tym zawodzie pozostał do końca życia. Ks. Karol Mazurkiewicz pisze, że w r. 1604 znajdowała się w Kolegjum Lubrańskiego drukarnia i mieszkanie M i c h a ł a Wolraba, który do tego czasu wydał 130 zł za odnowienie tych izb. — Być może, że Michał Wolrab na stałe zamieszkał w Poznaniu i drukował pod firmą bratanka swego, Marcina.

W zawodzie ojcowskim pracuje Jan Wolrab młodszy. Zabrawszy swoją część drukarni udaje się do Kalisza, gdzie już w r. 1603 ukazuje się pierwszy druk jego roboty. Wyrażano już bardzo prawdopodobne przypuszczenia, że do przeniesienia skłonili go jezuici, kilka bowiem zachowanych jego druków kaliskich jest pochodzenia jezuickiego, ponadto zaś w roku 1610 całą swą oficynę sprzedaje jezuitom i wraca do Poznania. W Kaliszu pozostaje drukujący tam już od roku 1606 dawny czeladnik wolrabowski, Godeljusz.

Czego nam potrzeba?

Przyjrzawszy się bliżej bystrzejszym wzrokiem poczynaniom dzisiejszego pokolenia, zwłaszcza młodzieży, z pewnem nieukrywanem zadowoleniem stwierdzić możemy, iż zwłaszcza sport i zabawy na wolnem powietrzu wypełniają ich myśli i zabierają im dużo czasu. Przyczynia się do tego pewien wyższy przymus życiowy, no i większa propaganda na rzecz tego sportu, choćby ze strony czasopism, które właśnie w ostatnim czasie żywo życiem sportowem się zajęły, poświęcając łamy i strony całe tej właśnie gałęzi życia społecznego. Sport stał się dzisiaj wprost ruchem całego narodu. Jednak jest kwestją czy wszyscy, którzy się sportem interesują i pilnie wyniki wszelkich rozgrywek i wyczynów sportowych śledzą — ten sport uprawiają.

Sport i jego dodatnie wyniki stały się dziś tylko sensacją dla mas żądnych stale wrażeń i podniety. I to zupełnie celowo. Iluż to nieraz zdrowych umysłów młodszych i starszych zostaje właśnie przez sprawy sportowe odwróconych od zadań i celów ich życiu i poczynaniom bliżej się znajdującym i potrzebnym. Nie jest koniecznością myśleć zaraz o polityce czy tym podobnem, bo polityka zatraca tylko charaktery ludzkie. Jak dalece zajmowanie się sportem charakter wyrabia czy urabia jest kwestją otwartą, nie należy tylko porównać zajmowanie się nim z uprawianiem jego. Cofnąć potrzebaby się do czasów i historji rzymskiej. Czy i wtenczas naród z góry nie został podniecany dla spraw sportu i zabawy, a jednak w czasie największego rozkwitu jego upadł.

Mówiło się w ostatnich latach wogóle wokół, że tylko „wzmożona praca" i wysiłki ludzi pracujących zdolne są przynieść w stosunki powojenne inny nastrój. „Musimy więcej pracować" było stale receptem polityków gospodarczych. Dziś „racjonalizacja" jest etykietem ich pracy i wysiłków. Do czego to doprowadzi pokażą może już czasy najbliższe. Rozumiejący swe zadanie pracownik, który jest przecież tym największym składnikiem owej medecyny życia społecznego, winien właśnie w poczynaniach tych i pracy nad uzdrowieniem stosunków mieć swój głos i zdanie. Zdanie to kiełkuje w dużej mierze w społeczeństwie. Jakżeż jednak łatwo odwieść umysły od ich spraw życiowych. Stało się to choćby przez żywe urabianie opinji zwłaszcza młodzieży sportem. Czego nam dziś potrzeba? To pytanie po powyższym wstępie teraz nas żywo zająć winno. I my wszyscy pracownicy graficzni winni się zająć sprawami naszego zawodu, do których należy i dalsze kształcenie wiedzy zawodowej. Nasze zebrania naukowe i techniczne schadzki muszą być więcej i liczniej uczęszczane, wymówienia się nad poruszanemi sprawami tamże muszą być żywsze, a wykłady i poruszane kwestje muszą być życiowe i zajmujące umysły słuchaczy. Referenci, których się upraszać winno o ile możności z grona członków czynnych w zawodzie, za punkt honoru uważać winni sobie nie zawieść w nich pokładane nadzieje pouczenia grona słuchaczy i współpracowników w zawodzie. Teraz dużo zależeć winno zarządom istniejących towarzystw naukowych, i chętnym i zdolnym pracownikom w zawodzie graficznym na skupianiu wokół siebie i tworzeniu placówek naukowych. Od tych wysiłków zależeć będzie, jakie owoce zbierać pragniemy. W największej mierze jednakże pomóc winni tu właśnie pracownicy sami, od nich zależeć będą stosunki życiowe naszego zawodu. Nasz zawód stwarza nasz byt przez nas samych. Od nas samych rozpocząć winniśmy naprawę stosunków, każdy w miarę swych sił. Tak możemy podnieść nasz piękny zawód na wyżyny a z nim i nas. Najwyższa kultura duchowa niechaj będzie środkiem do celu. Czynu w zawodzie graficznym. Tego nam potrzeba.

St. G. — Poznań.

Style światowe i historja sztuki

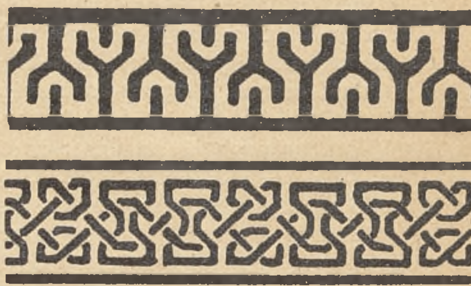
II.

Sztuka ludów azjatyckich jest naogół mało oryginalną; wywarła wpływ niewielki na ogólny rozwój sztuki. Wymienimy tu jednakże kilka narodów, które wyróżniały się od innych zastosowywaniem charakterystycznych ornamentów oraz barwy.

STYL ASYRYJSKI I PERSKI.

Kolebką sztuki asyryjskiej jest Mezopotamja, kraj naówczas bogaty i żyżny, zraszany rzekami Eufratu i Tygrysu. Surowe obyczaje Asyryjczyków wywarły ujemny wpływ na ich sztukę; jest ona sztywną, jednostajną, stara się być wielką, a jest przesadną; przypomina egipską z czasów upadku, z tą różnicą, że w asyryjskiej przejawia się więcej ruchu i życia.

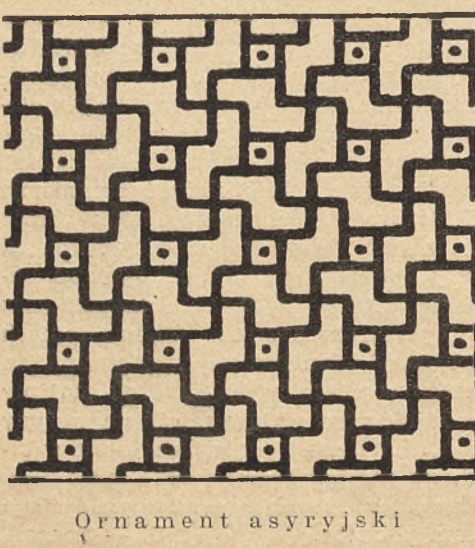
Asyryjczycy nie pozostawiali niczego bez ornamentu i barwy. Bramy i drzwi pokrywali kilkakrotnie płytami z kutego bronzu. Ściany z niewypalanej mimo znacznej grubości cegły, nie mogłyby jeszcze wytrzymać ciężkich pokryw z metalu lub kamienia. Dlatego zewnątrz używano emaljowanych cegieł, nadających się do przedstawienia olbrzymich obrazów lub napisów. Niższe części ścian i podłogi powlekano płytami alabastrowemi o barwnie malowanej płaskorzeźbie, stanowiącej prawdziwą chlubę sztuki asyryjskiej. Zasadniczemi ulubionymi ich motywami były: koła,



Ornamenty asyryjskie

gwiazdy, plecionki, zygzaki w połączeniu ze zwierzętami skrzydlatemi, gryfami i roślinami. Często stosowaną przez nich ozdobą roślinną było drzewo święte, które następnie zjawia się w sztuce greckiej i średniowiecznej. Od Egipcjan przyjęli Asyryjczycy motyw ornamentacyjny: sfinksa, kwiat lotosu, palmę i skrzydlate genjusze. Ich zwykłymi kolorami były: żółty na tle niebieskim, zielony, czerwony i biały.

Sztuka perska jest nie zdecydowaną, niejasną i znaczeniu azjatyckiem kosmopolityczną, podlegała bowiem wpływom sąsiadów. Ozdoby stosowano najczęściej w plastyce pod postacią fantastycznych kształtów zwierząt, roślin wraz napisami, podobnie jak w Asyrji. Charakterystyczny rys posiadają ich kolumny, które naśladują pęk dylów palmowych, związanych przepaskami i zakończonych u podstawy kształtem odwróconego kielicha, pokrytego opadającemi na dół listkami, u góry zaś kapitelem czyli głowicą w kształcie pąka kwiatowego. Mury zdobili obrazami i figurami, które układali z cegieł malowanych i glazurowanych. Persowie celowali w zdobieniu manuskryptów, a ulubionymi ich kolorami były: bronzowy i niebieski. Złota epoka sztuki perskiej



Ornament asyryjski

trwała od 560 do 460 roku przed Chrystusem.

SZTUKA CHIŃSKA, INDYJSKA I JAPOŃSKA

przejawia się w świątyniach Bramy i Buddy, które już na 12 wieków przed Chrystusem wyrąbywano w skałach lub budowano pod nazwą „pagody". W Chinach w całej pełni uwidocznia się rozwój domu mieszkalnego z pierwotnego namiotu, który składał się z części odgradzanych od siebie dywanami. Dlatego w ornamencie powtarza się stale motyw krat bambusowych, plecionek i ozdób kwiatowych, jakie zazwyczaj widujemy na kosztownej tkaninie. W zdobnictwie chińskiem spotykamy na każdym kroku niezwykłą dziwaczność i fantastyczność form. Motywami, które łączyli z dokładnością i czystością w wykonaniu, służyły: muszle, kwiaty, smoki, zwierzęta bajeczne itd.

Sztuka japońska, choć pokrewna z chińską, odznacza się większym spokojem, dokładnością w oddawaniu ludzi, zwierząt, kwiatów, które wykonywali w pewnych i wyraźnych konturach, przeważnie na porcelanie, laku, lub metalu.

Ściany świątyń indyjskich zdobi niezliczona moc ornamentów symbolicznych: widać na nich lwy, słonie, gryfy, potwory i kształty, wylęgłe z wybujałej wyobraźni ludu, patrzącego na nieprzebrane bogactwo bujnej roślinności i fauny podzwrotnikowej. Indjanie (hindusi) motywy do swych ozdób czerpali z roślin i zwierząt ich krajowi właściwych, t. j. z palmy, drzewa mango, ptaków, świętej małpy, królewskiego słonia itd.

„Nowa typografja" - Jej teorja i praktyka

Co to jest „Nowa Typografja"? Jest to nowoczesny prąd tworzenia, a może jeszcze szukania dróg i sposobów okazania tego, czego dany druk wymaga, prostym a jednak miłym dla oka zainteresowanych układem i drukiem. Nie jest to jednak zabawką w różne czarne i czerwone punkty, względnie grubemi i cienkiemi linjami — tylko wymaga ona od nas skromności w materjale, przejrzystości i łatwej czytelności tekstu — głównie dąży ona jednak do „normalizacji" w drukarstwie. Jestto ogólny rys względnie szkic, który tak krótkiemi słowami nie da się każdemu wpoić i zrozumieć. Czem jest dla nas „Nowa Typografja"? Spójrzmy w przeszłość i przyczynki jej rozwoju by przez to zrozumieć jej dzisiejsze znaczenie. Już dłuższy czas przed wojną ostatnią, gdy na zachodzie impresjonizm był władcą we wszelkich sztukach, czyniono i w drukarstwie próby i szukano (jak sami się wyrażali „macano") nowych form i sposobów wyrażania swego zrozumienia w sztuce drukarskiej. I znaleźli się już wówczas tam odważni nowatorzy, którzy koniecznie pragnęli wytknąć nowe tory dla uczuć i może przeżyć w sztuce nowoczesnej. Najjaskrawiej wypłynęły te prądy i przewroty w malarstwie, jednak jako twory pojedyncze a nie zbiorowe nie zyskały większej uwagi i poważania. Wojna jak we wszystkiem innem i w sztuce drukarskiej powodowała długotrwały zastój. Jednak przyszedł jej koniec, z nim rewolucja i ogromny przewrót nietylko w życiu gospodarczem, politycznem ale i we wszelkich dziedzinach sztuki. Kubizm, futuryzm, dodaizm, expresjonizm i jak tam wszystkie izmy się zwią, wysuwały się w zawrotnym tempie w życie. Jednakże w drukarstwie na zachodzie, z małymi wyjątkami dorywczemi, nie brano udziału w tym szalonym i zawrotnym tańcu zmian, zachowano jednak pewien umiar i postępowano dzięki szeroko rozwiniętym i rozgałęzionym placówkom naukowym w pewnych granicach możliwych. I tak jak szalenie wszystkie nowatorstwa w życie wchodziły, tak szybko i powódź ich się ułożyła i przyszedł czas głębszego rozważania form i stylizacji ich. I w drukarstwie podniósł się kult

i zrozumienie dla klasycyzmu, zwrócono się do twórczości starych mistrzów w drukarstwie, ich druków i pięknych czcionek, i pozwolono na większe wzorowanie się na nich. Prąd ten i do czasów ostatnich i u nas w Polsce, ubogiej w własny przemysł i wzory polskiej czcionki, dał się silnie zauważyć i odczuć. A jednak nie ustawano i obok klasycyzmu pracowano nad nowemi prądami a przynajmniej poruszano je od czasu do czasu. Znaleźli się nawet gorliwsi propagatorzy postępu, nie uznający klasycyzmu i piękne druki mistrzów dawniejszych jako tworów, którymi możnaby wartko postępujące życie i ruch zobrazować i wprowadzali nowe konstruktywne formy i jego miejsce. Starano się to czynić, gdzie tylko to było możliwe i pozyskano klijentów. I przyszedł rozwój konstruktywizmu wzgl. jak go w życiu nazwano „elementarna typografja". — Czem więc jest ta „elementarna typografja" względnie na czem polega „konstruktywne" tworzenie? Jest to zatem: danie każdej rzeczy zapomocą najprymitywniejszych i elementarnych środków, przez jasną i w oczy wpadającą formę, jej tylko właściwy, celowy i najwięcej odpowiadający wygląd. Jeden z najwybitniejszych przedstawicieli tego kierunku na zachodzie Jan Tschichold twierdzi w swych tezach, że: 1. nowa typografja jest podkreśleniem celu, 2. celem każdej rzeczy jest powiadomienie o niej zainteresowanych, musi się to stać w formie krótkiej, zwięzłej i najzwyklejszej, 3. elementarne środki ku temu są: pismo, znaki, liczby, linje; elementarna forma pisma to grotesk. Pisma podlegające stylom pewnym nie są elementarne. W układzie bieżącym książek daje on jednak pierwszeństwo bezpretensjonalnej mediavel-antikwie przed groteskiem, z powodu łatwiejszego dla oka czytania. 4. i niezadrukowane części są pozytywnemi środkami formy układu. 5. dla podniesienia wrażenia i efektu można poszczególne wiersze układu prostopadle i ukośnie zastosować. 6. elementarna forma wyklucza używanie jakiegokolwiek ornamentu (nawet ornamentalnej linji np. tłusto - cienkiej). 7. użycie elementarnych form (czworokątów, koła i trójkątów) musi w całokształcie rzeczy mieć swe właściwe uzasadnienie. 8. elementarna forma nie jest nigdy absolutną i ostateczną, gdyż pojęcie elementarnego tworzenia wobec zmian tych elementów również stale się zmienia. Już ten wyjątek z zasad elementarnej typografji głoszonych przez ich propagatora, zastąpionego przez wielu innych poważniejszych twórców w grafice, daje nam pewien pogląd na jej właściwości, a krótki rzut w przeszłość i historję, uczy nas ją więcej poważać i uznać tem czem jest, mianowicie artystycznem wyrazem naszych czasów, którzy jeszcze niejasną i nieczystą formę posiada, jednakże z mocą i pewnością do uzupełnienia i uznania prze. W jego formie i kształcie odbić się ma jasna, rzeczowa i trzeźwa myśl, podkreślająca celowo wszelką twórczość form, które już na innem polu znalazły u nas zastosowanie i byt, np. w budownictwie ostatnich czasów itp. Jak rzeczowo przemawiają linje jasne i czyste nowoczesnych budynków przemysłowych, towarowych wzgl. mieszkalnych, a nawet już dziś u nas wystaw okiennych. — Może jeszcze dotychczas w tej nowej typografji nie znaleziono wzgl. zastosowano należytego wyrazu dla każdej rzeczy właściwy, jednakże przyznać trzeba, że nie jest to wesołą zabawką, i że tego podłoża ona nie ma. Potrzebuje ona większej praktyki i zastosowania, a kształty jej uzyskają same przez się większą wyrazistość i potrzebną czystość. Dlaczego właśnie używa się w tem lub owem miejscu tak dużej kropki lub plamy? Dlaczego właśnie ta plama, bez której treść rzeczy nie byłaby odmieniana? Dlaczego stawiać wiersze, może mało ważne, pionowo? Takie pytania słychać mimowoli. I słusznie. Cała budowa nowej typografji tymi właśnie środkami elementarnemi wymaga od tego druku dużo jasności, przejrzystości i dobrej, szybkiej możliwości odczytania, bez dodatków i podkreślających pismo niedobranych i niestosownych nieraz ornamentów. To niechaj będzie zasadą.

yk.

Źródło zepsucia języka

I.

Jest pewien dział w dziennikach, za który „redakcja nie odpowiada“, a który zwykle roi się od błędów i niedorzeczności. To dział ogłoszeń — finansowa podpora dzienników — ale źródło zepsucia języka. Dział ten redaguje administracja dziennika, której zależy na jak najwyższej opłacie i na jak obfitszej ilości ogłoszeń; za treść i formę ogłoszeń ona również nie odpowiada. A więc któż? Oto właściciel ogłoszenia — jak je sobie ułoży, tak musi być wydrukowane, choćby to była nawet największa niedorzeczność. Ponieważ się płaci od wiersza czy milimetra, układa się sposobem telegraficznym wyrazy obok siebie bez zależności gramatycznej — niech sobie czuły słuchacz lub uważny czytelnik resztę w swej duszy dośpiewa...

Wystarczy wziąć którykolwiek z dzienników poczytniejszych i zwrócić uwagę na drobne ogłoszenia, w których co krok spotyka się błędy gramatyczne i ortograficzne, przez nikogo nie poprawione, bo to zapłacona własność ogłaszającego! Słusznie więc nazwać można dział ogłoszeń źródłem zepsucia języka.

Lecz nietylko ogłoszenia — często i treść redakcyjna wykazuje liczne błędy. I tu napotyka się na zło, które podawane często, niekiedy codziennie, przestaje być złem i staje się strawą powszednią. Są dzienniki, które jakby sobie sport urządzały z niepoprawności językowej — drwią z niej, i chlubią się przed czytelnikami postępem i aktualnością! Dzienniki poważne, mające pewne poczucie językowe i świadomość swej odpowiedzialności, tłumaczą się pracą gorączkową, terminową, albo często względem na autora artykułu, który nie pozwala nic zmienić, nawet oczywistego błędu językowego. Dobrą wolę okazują niektóre dzienniki w tym względzie, umieszczając artykuły i notatki o poprawności językowej i wątpliwościach, nadesłanych przez przedpłatników. Ale bywają komiczne wydarzenia, że w tym samym numerze, który mieści artykuł o pewnych błędach, te błędy znajdują się w tekście, niepoprawione przez korektora.

*   *   *

Po tym dość długim wstępie przystąpimy teraz do omówienia błędów językowych, najczęściej spotykanych w dziennikach, bądź to w ogłoszeniach, bądź też w treści redakcyjnej.

Otóż wymienimy najpierw czasowniki, które się łączą z drugim przypadkiem, a w naszych pismach codziennych często — z czwartym, a nawet z przyimkiem „za“. Są to: szukać, poszukać, poszukiwać, jak wogóle czasowniki, oznaczające: pragnienie, chęć, życzenie, pożądanie i t. p. (Por. „Dział jęz. polsk.“ nr. 3 i 4 — Błędy językowe: 3, 4 i 6.)

Dowodem niech będą przykłady, wyjęte z dzienników: „Proszę szukać lepszy grunt (zamiast: lepszego gruntu) pod Pałac Muzeum Narodowego“; „Wydział powiatowy w Katowicach poszukuje używane dwa ekrany“ (zamiast: dwóch używanych ekranów); „Szukaliśmy za książkami“ a nawet „W poszukiwaniu za korespondencją, za kościołem“ (zamiast: książek, korespondencji, kościoła).

W ogłoszeniach na ostatniej stronie dziennika szukamy: „służącę“ i „ładną, bogatą żoneczkę“. Na usprawiedliwienie powiada się, że administracja — a tem mniej redakcja — nie odpowiada za ję-

zyk ogłoszeń. Wobec tego zapytajmy, coby szkodziło, gdyby w administracji poprawiono okropny błąd „służącę" na „służącą" i tę formę zastosowano do czasownika, wymagającego drugiego przypadka, a więc „służącej" i gdyby „ładną, bogatą żoneczkę" zmieniono na „ładnej, bogatej żoneczki"? Autorowie niedorzecznych ogłoszeń niezawodnie nie dostrzegliby zmiany, a gdyby dostrzegli, byliby administracji wdzięczni za to, że błąd poprawiła.

Tak samo czasownik „bronić" rządzi drugim przypadkiem, rzadko czwartym. A w dziennikach? — „Związki akademickie nakazują bronić słabych, swój i cudzy honor" (zamiast: słabych, swojego i cudzego honoru); a w innem miejscu: „Gardłują, że bronili Polskę" (zamiast: Polski).

Wreszcie czasownik „dotrzymać", jeżeli znaczy: zatrzymać lub przechować do jakiegoś czasu, rządzi przypadkiem czwartym, n. p.: „Włościanin dotrzymał zboże do przednówku i uzyskał lepszą cenę", zresztą — drugim, ale nie w polskim dzienniku, w którym: „Dyrekcja dotrzymała wszystkie swoje zobowiązania" (zamiast: wszystkich swoich zobowiązań).

Kiedy się „nie" pisze łącznie a kiedy oddzielnie?

Z licznych wątpliwości ortograficznych, na jakie często natrafiamy, na czoło wysuwa się wątpliwość co do łącznego lub rozłącznego pisania „nie", zwłaszcza z imiesłowami. Sprawa ta bowiem nie jest dotychczas ujęta w stałe normy, których zasady byłyby dla wszystkich zupełnie jasne. To też przedewszystkiem Polska Akademja Umiejętności, wydając obowiązujące przepisy ortografji, tę sprawę pominęła. W „Zasadach ortografji polskiej" Łosia (według uchwał Akad. Um.) znajdujemy tylko krótkie, niewystarczające wskazówki co do łącznego pisania „nie" z zaimkami, przysłówkami, przymiotnikami oraz z rzeczownikami. Nie znajdujemy również żadnych pod tym względem wskazówek w „Słowniku ortograficznym" M. Arcta. Umieszczono tam wprawdzie krótkie uwagi o łącznem lub rozłącznem pisaniu „nie" z czasownikami (t. j. z osobowemi formami czasownikowemi), ale imiesłowy mają pod tym względem swoje szczególne właściwości.

Na ogół biorąc, można się wprawdzie zgodzić, że częściej piszemy „nie" łącznie z imiesłowem, gdy ten jest przydawką rzeczownika, niż kiedy ukazuje się w zdaniu jako orzecznik, ale nie może to być dla nas rozstrzygającym sprawdzianem. Przedewszystkiem bowiem imiesłów teraźniejszy z zaprzeczeniem rzadko się używa w zdaniu jako orzecznik, a jeśli ukazuje się w tej funkcji, wtedy nie opuszczamy spójki, lecz stawiamy ją między przeczeniem a imiesłowem, n. p.: „ta woda nie jest stojąca, lecz bieżąca". Także nie razem z przeczeniem piszemy imiesłów ten jako przydawkę, n. p.: „nie stojąca, lecz bieżąca woda jest odpowiednia do kąpieli", natomiast łącznie z przeczeniem: „niegasnące gwiazdy otaczają zewsząd ziemię". Napiszemy łącznie: „chciał zapisać majątek człowiekowi, dawno już nieżyjącemu"; natomiast rozłącznie: „prawo grozi karą człowiekowi, nie żyjącemu uczciwie".

Widzimy z tych paru przykładów, że piszemy „nie" r o z ł ą c z n i e, gdy zaprzeczoną cechę przedmiotu przeciwstawiamy cesze innej („nie stojąca, lecz bieżąca"), a także, kiedy przeczenie może być oddzielone od imiesłowu przez inny wyraz, pisany wtedy łącznie z przeczeniem („nie żyjącemu uczciwie" — „nieuczciwie żyjącemu" lub „niezawsze żyjącemu uczciwie"). W tym ostatnim razie imiesłów zaprzeczony wraz ze spójką ma zupełnie to samo znaczenie, co cza-

sownikowa forma osobowa z zaprzeczeniem: „który nie żyje uczciwie". Natomiast gdy piszemy przeczenie łącznie z imiesłowem, tworzy się wyraz złożony, mający szczególne znaczenie: „nieżyjący" = nieżywy, umarły; „niegasnący" = którego zgasić nie można.

Częściej zachodzą przyczyny łącznego pisania „nie" z imiesłowami biernemi. Także i tutaj, jak w zakresie imiesłowu teraźniejszego, łączne pisanie przeczenia „nie" jest niewątpliwe przy pewnych szczególnych okolicznościach, z których wymienimy tylko najważniejsze:

1. Gdy imiesłów z przeczeniem oznacza niemożliwość dokonania czynności, oznaczonej przez stronę czynną czasownika, od którego ten imiesłów został utworzony, n. p.: niedostrzeżony = którego dostrzec niepodobna, i podobnie: niedościgniony, nienasycony, nieodżałowany, niepojęty, nieopisany i t. p.

2. Gdy imiesłów ma znaczenie przenośne, n. p.: niedowarzony (człowiek), nieociosany, nieokiełzany (charakter), nieoświecony (umysł), niepohamowany, nieskażony, nieugięty i t. p.

3. Gdy imiesłów bez przeczenia się nie używa, n. p.: niedouczony (nie używamy nazwy „douczony"), nieustrzeżony, nieustraszony. Tu także zaliczyć trzeba formę imiesłowową czynną „niechcący", używaną jednakowo na wszystkie trzy rodzaje, t. j. męski, żeński i nijaki, i mającą znaczenie „mimowoli"; n. p.: niechcący upuścił, zrobiła to niechcący, dziecko rozbiło szklankę niechcący.

4. W wielu formach imiesłowowych które się nie mieszczą w wyżej oznaczonych punktach, przeczenie może stać osobno, lub też łączyć się z imiesłowem w jeden wyraz, n. p.: „nie dokończony na termin poemat nie został wydrukowany", ale: „Krasiński napisał Niedokończony poemat"; „nie gaszony w pierwszej chwili mały ogień często w wielki pożar się zmienia", ale: „niegaszone wapno stanowi przedmiot handlu". Z tych dwu przykładów widać, że gdy przez imiesłów oznaczamy właściwość, którą pojmujemy jako istniejącą w pewnej chwili, a którą możemy określić zapomocą przysłówków: jeszcze, tymczasowo, dzisiaj — lub innego rodzaju okoliczników czasu — wtedy „nie" piszemy rozłącznie, w przeciwnym razie — łącznie. Innemi słowy: piszemy „nie" oddzielnie, kiedy imiesłów bierny (tak samo, jak to wykazaliśmy względem czynnego) ma właściwe znaczenie imiesłowowe, łącznie zaś, gdy ma raczej znaczenie przymiotnika.

Powyższe wskazówki mają na celu usunięcie wątpliwości co do łącznego lub rozłącznego pisania przeczenia „nie" z imiesłowami. Wątpliwości te są najczęstsze i najwięcej sprawiają nam kłopotu. A teraz pozostaje jeszcze do wyjaśnienia ta sama sprawa z czasownikami. Jakżeż się ona przedstawia? Wyjaśnimy rzecz na przykładach.

Otóż jest w języku polskim kilka czasowników, które należy pisać łącznie z przeczeniem „nie". Wyliczymy następujące: niedojadać, niedowiedzieć, niedosypiać, niedostawać, niecierpliwić się, nienawidzić, niecierpieć. Dlaczego one wyłamują się z ogólnej zasady? Zastanówmy się nad każdym zosobna.

1. Czasownik „niedojadać" znaczy prawie tyle co: cierpieć głód. Niema zaś czasownika „dojadać", któryby znaczył to co: nie cierpieć głodu.

2. Czasownika „niedowiedzieć" nie używa się wogóle bez przeczenia „nie".

3. „Niedosypia" człowiek chory lub przepracowany; „dosypiać" używa się czasem, ale nie w znaczeniu wprost przeciwnem temu, jakie posiada czasownik „niedosypiać".

4. Czasownik „niedostawać" może mieć dwojakie znaczenie, jak wynika z dwóch następujących zdań: żebrakowi niedostaje butów — co znaczy: żebrakowi brak butów. W tym wypadku napiszemy „nie" łącznie z czasownikiem, a więc i „niedostawać". Nie możemy bowiem ułożyć logicznego zdania z tym czasownikiem bez przeczenia, n. p.: bogaczowi dostaje butów. Ale można zupełnie poprawnie napisać: uczeń nie dostaje listu (przeczenie osobno), gdyż można ułożyć zdanie logiczne bez przeczenia: uczeń dostaje list.

5 i 6. Czasowników: „niecierpliwić się", „nienawidzić" nie używa się nigdy

bez „nie". Nie wolno więc w pisowni pozbawiać ich stałego towarzysza, t. j. owego przeczenia.

7. Wreszcie czasownik „niecierpię" może mieć dwojaką pisownię, n. p.: niecierpię tej osoby. Tu trzeba napisać przeczenie „nie" łącznie z czasownikiem, gdyż on bez przeczenia nie pojawia się w znaczeniu wprost przeciwnem. Jeśli więc „niecierpię" oznacza „nie lubię", należy pisać „nie" łącznie. Ale w znaczeniu zwykłego cierpienia, n. p.: ja cierpię — ja nie cierpię (nic mnie nie boli) należy pisać przeczenie „nie" osobno, przed czasownikiem.

Na podstawie powyższych rozważań ustalimy następującą zasadę: Jeśli czasownik zaprzeczony nie jest wogóle używany bez przeczenia, lub jest używany z przeczeniem — ale nie w znaczeniu wprost przeciwnem — musi być pisany łącznie z przeczeniem „nie".

Rożnie także można pisać czasowniki: niema i nie ma. (Por. nr. 1 „Działu jęz. polsk." — Zapytania i odpowiedzi.) „Niema" pisze się łącznie w znaczeniu „nie być" i jeśli je można zastąpić przez słówko „brak" lub „nie istnieje", oraz jeśli w zdaniu podmiot nie jest wyrażony w 1-szym przypadku, n. p.: na ścianie niema obrazu — na ścianie brak obrazu; tutaj niema wygody — tutaj brak wygody. (Podmioty stoją w 2-gim przypadku — kogo, czego niema?.) Osobno zaś pisze się „nie ma", jeśli je można zastąpić przez „nie posiada" i jeśli w zdaniu podmiot jest wyrażony w 1-szym przypadku (pytanie: kto, co nie ma — nie posiada?), n. p.: on nie ma pieniędzy, ona nie ma rozumu.

Poprzedni numer „Działu jęz. polsk." był nr. 5, a nie 4, jak mylnie wydrukowano, co niniejszem prostujemy.

Przedpłata „Techniki Graficznej"

Kwartalnie 2,20 złotych — włącznie z przesyłką
Prenumerata roczna 8,50 złotych — Zeszyt pojedyńczy 0,80 złotego

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Iczakowski w Poznaniu Wydawca: Władysław Gettler w Poznaniu Redakcja i Administracja: Poznań, Al. Marcinkowskiego 18 - Telefon nr 23-24 - Konto czekowe P. K. O. Poznań Nr. 211 232 - Czcionkami Drukarni Gazety Powszechnej w Poznaniu